

DZIENNIK POLSKI

Biurowy Redakcji „Dziennika Polskiego”, Plac Mariacki
liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie
9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł.
50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów
miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austriackim, rocznie
24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. —
miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie
50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do
Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarii rocznie 60
franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Wychodzi codziennie niewylaczając niedziel i swiat o godzinie 8 rano.

**Przedpłata i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
tylko i wyłącznie:**
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego”, Plac Mariacki
L 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Hasenstein et Vogler, (Otto Maa),
M. Duker, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Moller,
i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurt, Kolonie,
Hasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu,
Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 88
de Varenne.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 10 centów od jednego
wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, sąreżynach i inne prywatne komu-
nikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 1/2 i nakrojone 2/3 et. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1/2, centa od wiersza. Pomieszczenia
i sklepy po 1 et. od wiersza.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Kłopoty z socjalistami.

Lwów 17. września.
Faktem jest, że uroczystości jubileuszowe
w Niemczech wypadły wspaniale. Na ulicach
stolicy zjednoczonego cesarstwa panował w głów-
nym dniu uroczystości tłum niesłychany, tak,
że istotnie ledwie przecisnąć się można było.
Podnosimy tę okoliczność dlatego, bo prasa so-
cjalistyczna już przed uroczystością wydała hasło,
aby ile możności przyjaciele i zwolennicy jej w
dniu Sedanu nie pokazywali się na ulicy. Są-
dzono z razu, że tłumy pójda za tem hasłem, i
że skutkiem tego, jak się wyraził jeden z dzien-
ników, głównym osobistościom urządzającym uro-
czystości, zabraknie owego gęsto niezgodnego, jakie
podobnym festynom nadają tłumy.

Czy udział szerokich warstw ludności w
uroczystościach jubileuszowych uważać należy za
objaw uniesienia patriotycznego, czy też wiodła
je tylko ochęć zaspokojenia ciekawości — tego
w tej chwili rozstrząsać nie mamy potrzeby. To
pewna, że hasło dzienników socjalistycznych
wśród mas szerokoich nie znalazło echa, a cho-
ciaż główny organ prasy socjalistów ostro od-
powiedział na znaną filipikę cesarską, to prze-
ciwie jeden z głównych przywódców socjalisty-
cznych, deputowany Auer, użył za stosowne w
przemowie publicznej zatriebić do odwrotu.

Mimo to jednak w prasie niemieckiej żywa
toczy się dyskusja na temat środków wyjątko-
wych przeciw socjalistom. Jeżeli niektóre dzien-
niki już dzisiaj piszą o zamiarach, istniejących
w tym względzie w kołach rządowych w Ber-
linie, doniesienie podobne uważać należy za
przedczesne. Tak szybko w zwyczajnych wa-
runkach podobne ważne kwestje się nie zała-
wiają, mianowicie w czasie, gdy większość mi-
nistrow bawi jeszcze za Berlinem i nikt nie miał
możności sprawdzenia, jakie są opinie minister-
stwa, którego członkowie są z pewnością o tyle
ostrożni, iż osobistych poglądów swoich nie wy-
jawiają, póki nie mają pewności, że większość
te poglądy dzieli.

Dzienniki niemieckie są więc widocznie
w kłopotcie, co zrobić z tym fantem, który nosi
imiano zwalczania socjalizmu. Każdy chciałby
coś poradzić, ale nikt nie wie dokładnie: co...
Zle się właściwie wyrazić, dwa stronnictwa wie-
dzą dokładnie, czego chcą w tej sprawie: skrajni
konserwatyści pewnej kategorii i centrum kato-
lickie. Konserwatyści, reprezentowani jednakże
tylko przez kilka organów prasowych, jak *Kreuz
Zeitung* i *Schlesische Zeitung*, żądają praw wy-
jątkowych przeciw socjalistom. Są to przedstawici-
ele pewnego rodzaju konserwatyizmu, którzy
w ogóle pomoc na wszystko widzą jedynie
w środkach wyjątkowych, w wykluczeniu pe-
wnych sfer od praw i swobód ogólnych. Inaczej,
i z pewnego kierunku widzenia radykalnie, chce
się zabrać do rzeczy katolickie centrum. I ono
pragnie zwalczać stronnictwo przewrotu, ale po-
wiada, że chce to uczynić nie tylko wierzchem,
ale gruntownie i z korzeniem. Dlatego zdaniem
centrum sięgnąć trzeba do źródła zła. Tem
źródłem zaś, według centrum, wychowanie dzie-
cięce. Chwałę, zowiący siebie stronnictwem prze-
wrotu, wstrząsa na niewie używanej szkodliwymi
terapiami, a rozwija się pod wpływem prawo-
dawstwa, wolnego od wszelkich idealnych kie-
runków. Centrum katolickie w parlamencie nie-
mieckim znaczący to swoje stanowisko podczas
ostatnich obrad nad projektem reformy kodeksu
karnego. Niewątpliwie i nadal stronnictwo cen-
trum zwalczać będzie wyjątkowe ustawy przeciw
socjalistom, bo nie wierzy w ich skuteczność, a
rezultatu spodziewa się tylko po środkach peda-
gogicznych, zastosowanych do wychowania mło-
dych pokoleń. Centrum w parlamencie ma rolę
decydującą, więc bez niego rząd o przeprowa-
dzeniu jakowych ustaw wyjątkowych przeciwko
socjalistom ani myśleć nie może.
Istotnie też o tem nie myśli, a według wie-

omości dzienników, które chcą uchodzić za do-
bre informowane, nie w drodze prawodawstwa
rzeszy, lecz w prawodawstwie pruskim spodzie-
wać się należy reform, wymierzonych przeciw so-
cjalistom. Zmiany takie nie są wykluczone, ale
nie mogą one mieć donioślejszego znaczenia. Je-
żeli *Nordd. Allg. Zing.* wspomina o zamiarze
ograniczenia prawa o zgrupowaniach, aby w zgro-
madzeniach publicznych udział brać mogli tylko
wyborcy, t. j. mężczyźni, którzy skończyli dwa-
dzieścia i cztery lat, to efekt takiego obostrze-
nia byłby bardzo wątpliwy, ponieważ socjaliści
potrzebują tylko półtora o mieczu, do jednego
z najbliższych państw niemieckich, aby unikać
wpływu prawodawstwa pruskiego. Żadną
miarą zaś nie można się spodziewać, aby inne
państwa zastosowały się ściśle do reform pru-
skich, a nie uczynią tego choćby dla zaznacze-
nia swojej odrębności, niezależnie od tego, iż
poglądy rządów i skład reprezentacji ludowych
w tych krajach jest odmienny od poglądów
rządu pruskiego i składu sejmu pruskiego. O tem
rząd niemiecki wie dobrze i dlatego jest w takich
kłopotach w walce z socjalistami.

Czego ziemianstwu potrzeba.

II.
W broszurze swej przechodzi hr. Stanisław
Dzieduszycki następnie do omówienia sto-
sunków agrarnych w Niemczech. Opisuje na
wstępie ruch agrarny, na których czole stoi
hr. Kanitz, podnosząc, że nie tylko właściciele
większych obszarów, ale i właściciele tego pa-
ństwa dopominają się pomocy u rządu, której
przy dzisiejszej konstelacji, pomimo znanej ni-
emieckiej pilności i pracy, niezbędnie potrzebują.
Autor twierdzi, że cesarz niemiecki chwycił,
tak jak w stosunkach do swych poddanych: Pol-
aków, raz zdaje się ich popierać, drugi raz
pozwalia ich gnębić, tak samo też robi ze
stronnictwem agrarnym, — zresztą jest on nieo-
bciążalnym Pruska rada stanu, mimo, że wniosek
hr. Kanitza odrzuciła, wskazała cały szereg in-
nych środków, wiodących do wydobycia zie-
miństwa rolnego w Niemczech z jego dzisie-
szej prostracji, — mianowicie proponuje: re-
formę taryfową; regulację monety na podstawie
podniesienia wartości srebra; reformę instytucji
magazynów tranzytowych; reformę podatku
cukrowego i wódczanego; wreszcie podniesienie
kredytu rolnego.

Autor przechodzi następnie do omówienia
stosunków węgierskich. Węgrzy — powiada on —
znajdują dość siły, aby rozwijać swe dążności
separatystyczne, by być państwem w państwie,
by przeprowadzić walkę kościelną, a mimo to,
gdy chodzi o podniesienie bogactwa krajowego,
o zabezpieczenie bytu ziemianstwa, o podniesienie
faworyzowanego przemysłu wielkiego, — kraj
cały, rząd i parlament znajdują program, wa-
runki i siłę. Dzieje się to często w sprzeczności
z interesami reszty monarchji, a prawie zawsze
ze szkodą naszego kraju. Handel zbożowy jest
należycie zorganizowanym, a system taryfowy
na kolejach, z niezapróżoną naszą krawędcią,
jest nader korzystnym dla tamtejszych produ-
centów.

W Austrii — oświadcza dalej autor — mają
się rzeczy zupełnie inaczej. Państwo jest o-
głębione walkami wewnętrznymi zaabsorbowane, a
rząd zamiast stanąć szersze na szerokiej sa-
dzie federalistycznej, ciągle znajduje trudności,
raz w Węgrzech, następnie w stronnictwie li-
beralnym niemieckim, narazicie w idących za daleko
żądaniach różnorodnych w państwie narodowości
i szczerp; używa zatem swe siły w utrzyma-
niu równowagi nader trudnej, która do niedawna
była sztucznym zlepkiem stronnictw, zwanym
koalicją. Parlament wiedeński wśród takich sto-
sunków politycznych nie ma czasu zajmować się
sprawą upadku ekonomicznego stanu ziemiań-
skiego. W Austrii ze względów politycznych

sprawy te stoją dotąd zawsze na ostatnim pla-
nie, a interesa ziemianstwa na tem cierpi i są
podporządkowane wszelkim innym, a przede-
wszystkiem interesom wielkiego przemysłu.
Przechodząc do Galicji, oświadcza hr. Dzie-
duszycki, że kraj nasz jest czysto rolniczy
i z wyjątkiem górnictwa, gdy się jakie przemysły
znajdą, jest on wyłącznie albo gospodarski, na
rolnictwie oparty, lub też drobny domowy, żyjący
jedynie w chacie rolnika. Ziemia bogato uposa-
żona przez naturę, dosyć zaludniona, klimat zaś
bardzo niekorzystny, a oddalenie od targów zbo-
żowych znaczne.

Autor podnosi, że od całego szeregu lat kraj
nasz zalewają rzeki, a powoda i niszczą ludność,
zamieszkującą najbogatsze okolice. Inne kłeski,
jak mrazy, susza, lub mokre lata, ostre późno-
ne wiatry, dopełniają smutnej całości. Lata
nieurodzajne pozbawiają właścicieli koniecznych
dochodów, zjadają ilość długów się powiększa;
narazicie przychodzi lepszy urodzajniejszy rok,
a tu ziemianinowi, przybywającemu na targowice
zbożową, pokazują pšenice amerykańską, lub
też mąkę z pšenicy węgierskiej, po bardzo
niskiej taryfie sprowadzanej do kraju. Dlatego
też właściciele majątków obciążonych nadto
drogą pożyczką hipoteczną, nie są w stanie opła-
cać procentów, brną w dalsze długi.
Nawet ci właściciele, którzy osiedli na niby
żyznej ziemi, pomimo, iż pracą rąk zarabiają,
pomimo, iż potrzebują ich ubioru, skromnego po-
żywienia i urządzenia nędznych lepienek, są bez
porównania mniejzemi, jak w innych prowinc-
jach państwa, nędzą żywym prowadzą, a często
dla zapłacenia podatków ostatnią krowę sprze-
dają.

Hr. Dzieduszycki zastanawia się w końcu
swej pracy nad środkami, które zastosować na-
leży, aby przyjąć z pomocą rolnictwu krajowemu.
Zdaniem jego, potrzeba przeto między innymi:
zniesienia stopy procentowej w instytucjach hi-
potecznych, które ziemie obciążają, i ułatwienia
rolnikom posiadania taniego kredytu obrotowego,
przezem należałoby rozszerzyć działalność kas
załozkowych dla udzielania pomocy małej wło-
sności. Potrzeba przyjąć rolnikom w pomoc tanim
funduszem meljoracyjnym i zmienić instrukcję
dla Banku krajowego, celem ułatwienia części-
wej parcelacji ziemi, gdzie tego stosunki wy-
magają.

Potrzeba organizacji handlu dla płodów ro-
lniczych, a mianowicie: zwalczanie szkodliwych
giedy zbożowej, która jest zabójczą dla handlu
towarem realnym; zakupna dla armji zakute-
czniać wprost od producentów lub od syndy-
katów.
Następnie donaga się autor zmiany szkodli-
wej dla rolnictwa obecnej polityki taryfowej na
kolejach. Podnosi potrzebę reformy i zniesienia
podatku gruntowego, a przedewszystkiem zniesie-
nia kontyngentów. Oświadcza się stanowczo prze-
ciw wprowadzeniu monopolu spirytusowego, lub
podwyższeniu podatku od spirytusu. Domaga się
dalej zmiany ustawy państwowej o opustach po-
datkowych w razie kłeski elementarnej; utwo-
rzenie wazechstronnych dla przeprowadzenia ka-
masacji gruntów, gdzie stosunki na nią dozwalają,
a to tak w interesie gospodarstw włościańskich,
jako też i obszarów większych. Następnie do-
maga się pospieschu w regulacji rzek, ich dopły-
wów, oraz zalesień stoków gór, które pogarszają
warunki klimatyczne.

Autor oświadcza wreszcie, że potrzeba dą-
żyć do ugody z Niemcami w tym kierunku, by
cło od zboża wprowadzonego z Austrii do Nie-
mcji zniesionem, a przynajmniej zniżonem zostało;
natomiast snieć cło od maszyn rolniczych i przy-
rządów gorzelnianych, wprowadzanych z Niemiec
do Austrii. Uważa za potrzebne, aby państwo
w porozumieniu z innymi państwami dążyło do
wprowadzenia ogólnego bimetalizmu, lub też in-
nymi sposobami starało się ochronić srebro od
nadmiernego spadku. Aby to wszystko wykonać,

potrzeba — zdaniem hr. Dzieduszyckiego —
programu dla spraw agrarnych, opieki i pomocy
państwa dla kraju rolnictwa.

W pracy hr. Dzieduszyckiego — jak to
sami rolnicy osądzą — znajduje się wiele cen-
nych myśli, rzucanych luźnie w celu wywołania
szerszej dyskusji i pobudzenia delegacji wiedeń-
skiej do energiczniejszego działania. Trudno
przypuścić, aby hr. Dzieduszycki mógł czynić
poważne zarzuty naszemu sejmowi, jakoby pol-
niesienie rolnictwa nie leżało mu na sercu.
W ostatnich latach w stosunku do rozporządzo-
nych funduszy, zrobiono na tem polu bardzo
wiele, a nie wątpliwe, że i w przyszłości sejm
nie spuści z oka tej sprawy. W każdym razie na-
leży się wdzięczności hr. Dzieduszyckiemu, że za-
jął się omówieniem najżywiejszych kwestyj, do-
tyczących naszego, *par excellence* rolniczego kraju.

Ruch przedwyborczy.

Centralny komitet przedwyborczy dla Galic-
ji wschodniej przyjął do wiadomości następują-
ce kandydaty: p. Stanisława Szczepanow-
skiego z miasta Kołomyji i p. Oktawia
Sali z miasta Brodów, tudzież zatwierdził kan-
dydaty z mniejszych posiadłości: p. Karola
d'A bancourta sędziego powiatowego w Żurawie
na powiat żydaczowski i p. Zdzisława
Skrzyńskiego, byłego posła z powiatu brzozow-
skiego, na tenże powiat brzozowski.
Wojciech Dzieduszycki, prezes.

Ruski komitet wyborczy „niezawisły“ (Ro-
mańczuka) zatwierdził następujące kandydaty
z mniejszych posiadłości:
Gródek. p. Denisa Harasymowicza, radcy
sądu z Janowa; Kołomyja: p. Teofila Oku-
niewskiego, adwokata z Horodenki; Przemysł:
włóscianina Stefana Nowakowskiego z Torek;
Rohatyn: ks. Józefa Makoholskiego, dsiekana
z Lipicy; Stanisławów: włóscianina Józefa
Hurka z Uhrynowa; Lwów: p. Wasila Na-
hirnego architekta ze Lwowa; Żydaczów:
adwokata Eng. Oleśnickiego ze Strysia; Żół-
kie w: adwokata Michała Korola z Żółkwi.

Ruski komitet wyborczy „główny“ (Barwiń-
skiego) zatwierdził w dalszym ciągu następujące
kandydaty z mniejszych posiadłości:
Tłumacz p. Tytusa Zajaczkowskiego, rad-
cy sędziego z Kołomyi; Staro miasto ks. Mi-
chała Zubrzyckiego, proboszcza z Mszana;
Turk: ks. Iwana Czapelskiego, kanonika gr. k.
kapituły lwowskiej.

Horodenka. W powiecie horodeńskim ruch
wyborczy jest nader ożywiony, zgłosili się bo-
wiem kandydaci w osobach: pana Albina Arci-
szewskiego, burmistrza w Horodence, pana
Hordyńskiego, emerytowanego adwokata sa-
dowego, p. Leszka Cieńskiego, obywatela s.
Okna, oraz Antoniego Theodorowicza. Ko-
mitet przedwyborczy po kilku zebraniach u-
chwalił poprzeć kandydaty p. Theodorowicza.
Inni kandydaci wobec tego ustąpili, postanawia-
jąc jak najgorliwiej poprzeć p. Theodorowicza,
paraliżować zabiegi nieopozdanych i szkodliwych
rywów. Równocześnie z panem Theodorowiczem
ubiega się, jak wiadomo, o mandat posełki ra-
dykał ruski dr. Daniłowicz, swołujący wiec
za wiecom i starający się wszędzie przedstawić
swoją kandydatyrę jako jedyną dla dobra ludu.
Dr. Daniłowicz widziano wszędzie, jak nie-
zmordowany apostoł szedł od wsi do wsi, rusza-
jąc ziarno swych zasad sgnubnych w serca
biędnego ludu. Jako swych pomocników dobrał
kilku chłopów radykałów, a wycywszy ich
różnych przemówień, działających upajająco na
wyobraźnię tujejszego ludu, był niemal pewnym
przeprawnienia swego wyboru. Dzielnie mu w
tej pracy dopomagał medyk Stefanyk, nieod-

stępny towarzyszy i doskonały agitator. W Ober-
tynie p. Stefanyk chodził przed prawyborsmi
przez kilka dni od chaty do chaty, pouczając
po swojemu jak mają głosować, w czem znów
był mu bardzo pomocnym gr. kat. kooperator ks.
Pleszkan. Zabiegi te zostały jednak bezowocne,
ponieważ prawybors wypadły na korzyść pana
Theodorowicza. Prawybors odbyły się wszędzie
spokojnie, tylko w miasteczku Chocimierzu przy-
brał charakter burliwy, bo tamtejszy proboszcz
gr. kat. ks. Kotów do tego stopnia się rozgorą-
czywał, że stał nad karkiem każdego i pod-
septywał nazwiska radykałów, a uwagi komi-
sarsza rządowego nie mogły uspokoić Bożego
sługi.

Buczacz dnia 15 bm. Dział odbyło się tu zgro-
madzenie przedwyborcze, na które przybyło kilkun-
astu wyborców z miasta i stu kilkudziesięciu
włościan z powiatu. Kandydat centralnego komi-
tetu p. Artur Cielecki składał na takowem
swe wyznanie polityczne, a odpowiadając na in-
terpelacje, przyrzekł dążyć do zaprowadzenia
przymusowej asekuracji od ognia i równomier-
nego rozdziału ciężarów między dwór i gminę.
Przyrzekł on również starać się o to, ażeby ka-
żde z 30 większych miast galicyjskich wybierało
posła bezpośrednio, nie zaś w knrji mniejszej
posiadłości, i popierać w danym razie otwarcie
sądu obwodowego w Buczaczu.

Następnie przemawiał włóscianin Sowa z
Barysza po polsku, a włóscianin Horodki z Kro-
ściaty po rusku, nawołując do zgody mię-
dy Polakami i Rusinami, do porzucenia nieu-
fności chłopu do pana. Zgromadzenie uchwaliło
w końcu jednogłośnie poprzeć kandydaty p.
Cieleckiego.

Skauat. Wyłonili się tutaj dwa kandy-
daty przeciwko kandydatce hr. Szczenego
Kosiebrodzkiego, a mianowicie włościan:
Krzyworączki z Grzymałowa (Polaka) i
Fedka Szczura z Podwołoczysk (Rusina).

Przemysł. (Za-ra). Dnia 15. bm. odbyło
się zgrupowanie wyborców większej własności
okrepu przemysłowego dla wystuchania spra-
wodzenia postów dotychczasowych: księcia Je-
rzego Czartoryskiego, pp. Dembowskiego
i Kozłowski i dla uchwalenia kandy-
daty. Najobszerniejszy pogląd na prace sejmu
minionego przedłożył ks. Czartoryski, wykazał
postęp sejmu na polu gospodarki finansowej, wy-
niiki prac jego na polu ekonomicznem, a poddał
trafnej i dosadnej krytyce sprawę soli krajowej,
którą to sprawę wydział krajowy poprowadził
wbrew instrukcjom sejmu, a ze szkodą kraju, a
właścicielstwa w szczególności. Podniósł mowa z
naciskiem, że w minionej kadencji postępowanie
sejmu cechowało się zupełnem zerzeniem się
wszelkiej roli politycznej i ze zamiaraniem w po-
stępowaniu sejmu był objaw liczenia się z oso-
bistościami, utrduniający często rzecowe trakto-
wanie spraw.

Pp. Dembowski i Kozłowski przedstawili
sprawozdanie z czynności w komisjach, w któ-
rych brali udział, poczem nastąpił interpelacje.
Interpelowali: p. Władysław Krański z
Wyszatyc w sprawach szkolnictwa ludowego,
p. Younga z Trzeńca w sprawie noweli z r.
1894, projektu ustawy gminnej i zniesienia djet
poselskich, p. Paszkowski z Mielnowa w spra-
wie dodatków konsumcyjnych krajowych od tru-
ków i w sprawie reformy ustawy łowieckiej i
p. Włodzimierz Younga z Hruszaty w spra-
wie projektu reformy wyborczej.

Niewątkie wartości i doniosłości były prze-
mówienia wicemarszałka przemysłowego p. Czay-
kowskiego, który poruszył szereg spraw bar-
dzo ważnych, począwszy od stwierdzenia, że
warstwa obywatelstwa wileńskiego za mało intere-
suje się sprawami publicznymi, przeszedł na-
stępnie do objawienia poglądów na sprawę szk-

Listy z podróży ks. Pawła Sapięhy.

Zagranicą nierazko czasopisma dają przed-
smak książkowej całości, drukowaniem cenniejsze-
go artykułu z zamierzonego wydawnictwa. U nas
przeciwnie, zbyt często rzecz, urastająca rozmiar-
mi i znaczeniem do powagi książkowej, poja-
wia się wyłącznie w jakim dzienniku czy prze-
glądzie, ostabia rozwakowaniem w pojedynczych
zeszytach, ginie narazicie w rocznikach tego lub
owego periodycznego wydawnictwa, zamiast się
obeć w stałe, podręczne kształty.
Taki los zawiasty dotąd ciężał nad listami
z podróży księcia Pawła Sapięhy, snującymi się
z przerwami kilkomiesięcznymi już czwartym rok-
u *Przegl. Powsz.* Nikt ich dotąd nie ocenił, mo-
że niewiele kto czytał w łamach poważnego nie-
zależnika, mało zaś kto zdał sobie sprawę, jak
świetny i ważny stanowią one przyczynek dla
naszej literatury, względnie ubogiej w wędrowne
zapiski. Ostatnie lata do pewnego stopnia obfit-
nym plonem wyrównały ów niedostatek. Dość wpo-
minać przepiękne „Listy z Afryki”, Sienkiewiczza,
apostolskie podróże msgr. Zaleskiego, wspomnie-
nia porównawcze tak zapalonego *Globetrottera*,
jakim jest hr. Karol Lanckoroński, odgłosy węd-
rówk Siemiradzkiego i innych, notatki myśli-
wskie hr. Józefa Potockiego. Dziś pragnęliśmy
zwrócić uwagę czytelników na listy księcia Pa-
wła Sapięhy, kreślone z różnych stacyj przy-
dłuższej po dalekim wschodzie wędrowce, odby-
tej w latach 1888—1889.

Spowszednia już marszruta podróży na
około świata, wiodącej przez Indie, Chiny, Japo-
nię do Kalifornji, aby następnie wielką linią
drogi żelaznej, przecinającej Amerykę Północną,
dotrzeć do Nowego Jorka, a stamtąd wyścigowe-
mi statkami Cunarda, w tydzień osiągnąć an-
gielskiego wybrzeża. Młody książę zapragnął in-
nym torem do Europy powracać i zamiast wy-
tkniętej drogi przez bogate, szczęśliwe Stany Zje-
dnoczone, odrzucił szlak sybirski, by zwrócić od-
być podróz.

Korespondencja to stana z dali do domu, pi-
sana dla swoich, bez zamiaru dzielenia się wra-
żeniami z szerszą publicznością. Ustępstwo, uczyni-
one przyjacieli, znieśliwilo jedynie ks. Sapięhe
do oddania *Przegl. Powsz.* listów, przeznaczonych
wyłącznie dla słodzenia tęsknoty najbliższych
i skatalogowania własnych wrażeń. I to właśnie
stanowi główny wdzięk tych zapisków. Nie ma
też żadnej ukrytej ambicji *to run in to print*,
wedle doświadczonego angielskiego wyrażenia, nie ma
i nierozważnej z tym zamiarem pozny. Nis, tyl-
ko obrazy i odgłosy, po drodze zbierane i odno-
szone skwapliwie do wspólnej, rodzinnej spłazni.

A więc niewolna prostota, nie wykuczająca wy-
rażań i zwrotów, nie mających prawa obywa-
telstwa w literaturze, co dodaje powabu odrę-
cznym wędrowca zapiskom, kozacka werwa,
udzielająca pióru coś z hetmańskiej zamasyto-
ści przodków, a nade wszystko młodość, kipiąca
w każdym słowie i spotkaniu, wybuchająca zdol-
nością używania dobrych stron zycia przy ka-
żdej sposobności, młodość prawdziwie młoda,
wchłaniająca pełnymi pierściami obfitość wrażeń
i rozszerzona atmosfera, radująca się z nabywa-
nych doświadczeń, nie narzekająca na nieod-
cznane trudy i przeciwności dalszej wędrowki, we-
selająca się ustawicznie, mimo w gruncie bardzo

poważnego nastroju ducha. Oto są główne cechy
tego dzienniczka podróży.

Przytem zaś znalazły się w nim istotne przy-
mioty, nawet literacko artystyczne. I tak n. p.
nie zdarzyło nam się podobno spotkać zapisków
podróżnych, któreby w równym stopniu potrafiły
oddać wrażenie ruchu. Wobec tłumów, towarzy-
szących każdej wschodniej, dworskiej czy reli-
gijnej uroczystości, czyż tłoczącej się na rynki
miejskie i w świątyni podwoje, rojnych ulic Pe-
kinu, portów, zapachanych statkami i ludziami,
ks. Sapięha z rzadkim talentem uwidocznia ruch
mrowisk ludzkich, spotęgowanie i ześrodkowanie
życia w niektórych równych punktach wscho-
dniego świata. Senność innych, jak Siamu, rów-
nie bieglego znajduje tu malarza, a malarz ten
zaiste nieposiedlonym umie był kolorysta, o czem
niech czytelnicy sami osądzą, gdy n. p. opisuje
nam morze pod Hong Kong.

„Mój Boże! Co za widok! Morze w około
zamknięte skałami, jak najpiękniejsze jezioro,
ciemno szafirowe, pogodne, spokojne... Skały
czarne, sine, fioletowe, niebieskie, różowe, czerw-
ne; a jak gdzie padnie promień zachodzącego
słońca, istne złoto. Od wschodu księżyc już daw-
no stał i czeka, by mu słońce także świe-
cić pozwoliło, aż wreszcie u zachodu — zapada
słońce. Ba, to łatwo powiedzieć, ale co się tam
działo na niebie, w powietrzu, na morzu, na ska-
łach! Tarcza złota, bo istnie złota, to słońce,
ogromne, potężne, nie raz już oka; w koło nie-
go złota aureola, coraz delikatniejsza, przejrzyst-
sza, aż wreszcie wpada w złoto-różowy kolor,
dalej w różowy, fioletowy i rozpyła się zupełnie
w rodzaj świetlanego pyłu mgły, tak że lazur
nieba także świeci. A to wszystko takie bosko
piękne — takie przesrocyste, — takie nikt —
unoszą się nad cudownym konturem skał — skały

w cieniu, a jednak świetlane, prawie przesrocyste,
różowe od stóp do głowy. Narazicie morze,
w którym ta cała niebiańska gra światła, te róż-
kowe skały się kopia, odbija, morze jakby samo
zachwycone tem, co widzi, jak zwierciadło
równe, spokojne, ku zachodowi już nie szafiro-
we — bo to za ciemna, za ponura barwa — mo-
rze także świeci, błyszczą jakimś nieopisanym,
niewysłownym, niebieskawo-złotym blaskiem.
A w tej kąpieli świetlanej u dna, na morzu, ką-
pią się stateczki chińskie o żaglach słomiano-żół-
tych, teraz także ozcoconych. A w górze, w po-
wietrzu, daleko, wysoko, wisi orzeł wspaniały!
I on dziwi się i cieszy, że ta ziemia tak piękna!”

Albo jeszcze ten zachód słońca w Japonji:
„W chwili, gdy to piasek, przedemną naj-
cudowniejszy zachód słońca, trzeba powiedzieć,
odgrywa się, bo to istotnie jest scena i to długa
— dziś godzinę trwała. Nad samym horyzontem
grube, ciemno fioletowe mgły, za nie zapada
tarcza złota słońca. Chwilę trwa przejście mię-
dzy światłem dziennem, a światłem zachodu. Po
chwili pociągają chmury, chmurczki, mgły
przesrocyste, jak najcienisza gaza, różowiec,
palić się; to nad horyzontem jaszczurzone, dalej
niebieskawe, na firmamencie szafirowe, ale tak
ciepłe w tonie, takie przesrocyste! Podnoszę
głowę mimowolnie w górę i trudno mi wstrzy-
mać okrzyk zachwyty. W tem cudownem oto-
czeniu, na tle lazurowem, wobec złota i purpury,
co słońce rosła, na firmamencie błyszczą,
jak diament biały, lśniący, spokojny, cichy księ-
życe, przysłoniły jasno-różowa chmurka, która,
popchnięta przez szafrowe słońce, że musi miej-
scza księżycowi ustąpić, przystania księżyc, ale
młodszą, wstydliwą, raczka lekkiego spleka.
Idealne! Szkoła, że tylko przemienie widziane,
szkoła, że minęło! Tak jest; płakać mi się

choce ciągle, że sam tych cudów zażywam, że
ich istotnie uchwycić nie można, schować i po-
tem się niech dzielić, odzwadzić, odnawić w
domu!”

Chyba misterny Loti'ego impresjonizm nie
zdobyłby się na jaskrawsze obrazy przyrody.
A nie są to wyjątki; można bez końca przy-
taczać np. trafne określenie złotych wód, w któ-
rych falach przewała się piasek, niby ziemia
chińska, wychodząca na spotkanie obcych przy-
byszów, albo jeszcze ten opis burzy, w której
drgają tętna, na jakie pogański Loti zdobył się
nie mógł, niby potrafił, tętna duszy ludzkiej, spoga-
dającej w wieczność pod wpływem groźnego nie-
bezpieczeństwa i rozchukania żywiołów.

Jeśli młody wędrowiec zda nam się być
mistrzem w oddawaniu ruchu, niemniej artysty-
cznie i ciszę i przestrzeń maluje. Dość wpo-
minieć opis grobu wielkiego Jejsau, pierwszego
z rodu Tokugawów Japonji Sajdana, śpiącego
wśród przepysznych drzew, „z których raz po
raz liść suchy spada, jak tza cicha, uroniona
przez tych przastarych drzew nieboszczyka, je-
dynych wiernych nawet po śmierci.” „Foto-
grafia odda kontury, i to niewyrażnie, też ci-
szy, tego majestat, tych złotych słońca promie-
ni, co się przekradają cichotko, nieśmiało, przez
sklepienie zieleni, jak w obawie, by snu wiel-
konia władcy nie przeswra — tego kwilona
ptaszat, szelestu liści, szumu dalekiego morza,
woni ziół leśnych — tego ni fotografia, ni obraz
najlepszy oddać nie jest w stanie.” Albo jeszcze
obraz mongolskich przestrzeni: „Stajemy na gó-
rze u najdawniejszego, najdalej wysuniętego
wielkiego muru chińskiego. Widok niesłychany,
przepyszny. Piękna, zielona dolina, środkiem
przeszła rozdzielona, dalej skały piętrowe się co-
ras wyżej są pod chmurą, z chmurami siewa

Czeki i przekazy na miejsca zagraniczne wydają SOKAL I LILLEN
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
Rog ulicy Helmaszt lejkoru Kawłan wiedeński.

Segala, poczęstował go wódką i mlekiem, poczem...

Wszystko wskazywało na to, że morderca...

Co się tyczy speejalnie kobiet w sztuce p. Sawiczewskiego...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Teatr.

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Ostatnie wiadomości.

Z Berlina nadchodzi wiadomości nowem przesileniu...

Zestrony rządowej (tureckiej) otrzymał Pest. Lloyd...

Przyszły gabinet.

Wiedeń 16. września. (Urzędowe doniesienie) - Przyjęcie nowego gabinetu...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Berlin 17. września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Wszystko pod tym względem nawet nieprzejaciele...

Na sezon jesienny! Już nadszedł wielki transport znakomitego obuwia...

Florna czysto imiane, Chuski do nosa, Białeńczę stoilo waz, Ręczniki, Umundu...

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po 1/2 centa od wyrazu. Rowery angielski pneumatyk Quadrant do nabycia. Krzywa 3, II piętro. Nauzytelna Agencja Halicy...

OGÓRKI ZNAIMSKIE 1 baryłka 56 kilo waga złr. 1.30. RYDZE marynowane i kiszona. GRZYBKIE marynowane poleca handel ALBERTA SZKOWRONA...

WINO 1892 WŁASNEGO CHOWU. losarstwa od 56 litrów wwyż, białe litu po 24 cent, czerwone po 26 cent. Próbkę litro 2 litry opłat, za wysłaniem 96 cent...

Rejestra gospodarcza najlepsze i najpraktyczniejsze jakie dotychczas istniały wydanem J. W. Hr. Mieczysława Dunin Borkowskiego...

Zarząd dóbr Strzatków p. Strzyż poleca pszenicę i żyto do siewu doborowej jakości w najlepszych odmianach...

NOWY HANDEL DELIKATESÓW WSZEKICH JADEŁ i napojów na zaszty P. T. Publ. cności poleca. Karol Bayer...

Na giełdzie. - Czem jest pański syn, panie baronie? - Maszysia... - E... - Słowo daje, maszysia, bo on co dzień to za mnie sto reńskich wynieście.

KANTOR WYMIANY o. k. uprzyw. gallo. akcyjnego Banku Hipotecznego kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe monety po kursie dziennym najdokładniejszym...

Agentów dla sprzedaży ustawowo dozwolonych losów na spłatę w ratach w myśl ustawy art. XXI z r. 1893...

Ważne dla Pań! Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na stanki, płaszczki, paletozi, szafki itd. Przejmujcie się do skrojenia ości suknie...

Ważne dla Pań! Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na stanki, płaszczki, paletozi, szafki itd. Przejmujcie się do skrojenia ości suknie...

W antykwari. - Proszę o podręcznik do pisania listów niemieckich. - Służę pań; mamy jeden tylko egzemplarz, ale, niestety, bez początku. - Nie nie kłodzi. Potrzeba mi tylko wzoru listu, donoszącego o zerwaniu.

W WIEDNIU, I, Kärntnerstrasse Nr. 32a. (St. Pöltnerhof), obok Kärntnerstrasse. Roboty stolarskie i tapicerskie. Album mebli i cenik za złożeniem zł. 1.50.

KONKURS. Wydział powiatowy w Zbaraniu rozpoczyna niniejszym konkursem na ośm posad akuserek okręgowych z siedzibą: 1. w Dobrowodach...

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Table with columns: Do Lwowa przychodzą, Pociągi pospieszne, Pociągi osobowe, Ze Lwowa odchodzą. Lists train routes and schedules to various cities like Berlin, Krakow, and Warsaw.

UWAGA: Godziny drukowane kłusami oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12.00 czasu środkowo-europejskiego...

NA NALEWKI spirytus najczystszy bezwonny poleca o. k. uprzyw. 1641 1-7 Rafinerja spirytusu J. A. BACZEWSKIEGO o. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.

Sztuka i religja. Cytat z wykładu dyrektora teatru nadwornego Dra Maksymiliana Burckharda: „Znaczenie, jakie może mieć daleko idące popularyzowanie sztuki dla rozwoju ruchu społecznego...”

Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą August Schellenberg i Syn kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe, losy i monety itp. PROMESY na 4% losy regulacji Cisy...

Ważne dla rolników! Już nie ma śnieci w pszenicy przez używanie zaprawy (bejcy) nasiennej firmy Numa Dupuy'ego z Wiednia 1855 1-3...

Franciszka Christoph LAKIER POLYSKOWY NA POSADZKI. Bezwonny, sznie, natychmiast. Pokrywa białe poprzednie smarowanie. Wydział powiatowy w Zbaraniu...

Do 100 mtr. 1 kigr. CENA za kigr. zł. 1.50. LWÓW, Tylko w takich fiaskach. Kraków, Nowy-Sącz, Jaworzno, Jarosław, Tarnopol, Wieliczka...